

Podziękowania

Niektórzy na końcu dziękują. Ja też, tym bardziej że nie jest to koniec. Coś jeszcze będzie. Za jakiś czas. Przystępuję do rzeczy. Dziękuję pewnemu nauczycielowi ze szkoły. Spowodował, że nigdy nie tęsknię za dzieciństwem i wiekiem uczniowskim. Im jestem starszy, tym czuję się lepiej. Do tego przyczynili się również rodzice, a zwłaszcza matka. Gdyby mnie nie urodziła, to też bym jej podziękował.

Czuję wdzięczność i uznanie wobec dwóch pisarzy. Wyrażam je zatem. Jeden jest Rosjaninem. Przeżył stalinizm, nie siedział i pisał. Inżynier. Nie wiedzieli, czy robi to poważnie, czy nie. Ja też nie mam pewności. Podobnie jak w przypadku Josepha de Maistre'a, choć temu raczej nic nie zawdzięczam. Drugi pisarz to Hiszpan. Wyjaśniam, że pierwszy pisał po rosyjsku, drugi po hiszpańsku. Ten ostatni robi to nadal, czyli żyje. Miałem go zobaczyć, ale nic z tego nie wyszło. żałuję, bo z mojej winy. Tego pierwszego szczególnie lubię za jedną książkę. Jest o kopaniu. Właściwie to podziwiam. Iberyjczyka też za jedną. Jest o suszarce do włosów. Również go wyjątkowo cenię.

Poza tym dziękuję jeszcze Janowi Kochanowskiemu. Od niego u nas wszystko dobrze się zaczęło. W związku z tym dziękuję Adamowi, Wandzie, Kasi, Bohdanowi,

Jarkowi, Dorocie, Małgorzacie, Agnieszce, Wojtkowi, Andrzejowi, Joannie, Gabie, Elżbiecie, Uli, Zdzisławowi, Beacie, Krzysztofowi, Bogusławowi i Romanowi. Wszyscy mają nazwiska, ale je pomijam. Niektórym się zmieniają, a nie chcę być anachroniczny. Byłoby to niezręczne, a poza tym wolę imiona.

Jeszcze bym kilku innym osobom podziękował. Zrobię to, żeby być szczerym. A więc, ogrodnikowi, który cierpliwie mógł przed domem utrzymywać mój trawnik oraz hodowlę kwiatów. Nie mam trawnika, a doniczki trzymam w domu puste. Nie trzeba podlewać, a zatem nic w nich nie schnie. Dziękuję psom, kotom, szczirom i rybkom w akwariium. Nie przeszkadzały mi w niczym. Nie mam ich. Dziękuję pewnej zakonnicy, która kiedyś zwróciła uwagę, moją i kolegów ze szkoły podstawowej, na znaczenie płci. Uczyła też katechizmu. Kazała nam co tydzień robić rachunek grzechów i dobrych uczynków. Nie bilansowało mi się. Od tego czasu jestem odporny na tego rodzaju zabiegi. Dziękuję gosposi, która gotowała, a także sprzątała. Nie miałem gosposi. Wdzięczny jestem sąsiadom, którzy nigdy nie zawiadomili policji ani straży pożarnej. Zachowuję się cicho i oni nie wiedzą, czy jestem w swoim mieszkaniu i co robię. Choć kiedyś zobaczyli.

Dziękuję też przyjaciółom za to, że są właśnie nimi. Szczególnie w tym wypadku profesorom. Są zwyczajni i mądrzy, mimo że filozofowie, ekonomiści, socjolodzy, historycy, psychologowie, fizycy i prawnicy. Nie ma wśród nich znawców zarządzania, marketingu i rzutu młotem. Widocznie ich nie znam. Dziękuję wszystkim, którzy

od czasu do czasu piją ze mną wino. Zwłaszcza tym, którzy go nie piją, bo wtedy zostaje dla mnie cała butelka. Prawie. Mam na myśli przede wszystkim Andrzeja i Joannę, a także Olka i Maję. Dziękuję też czasom, ludziom i kosmosowi. Nie wiem za co, ale robię to z uprzejmości. Dziękuję mecenasowi, dawcy grantu, projektu, sponsoringu i spinningu. Nikogo ani niczego takiego nie było. Nie przeszkadzali.

W dzieciństwie matka troszczyła się, żebym nie czytał, gdyż zepsuję sobie wzrok. Łatwo się domyśleć, że ciągle nie używam okularów. Stosuję tylko przeciw-słoneczne, bo je kiedyś dostałem od przyjaciela we Francji. Nazywał się Jean Claude Boffard. Wspaniały człowiek. To najważniejsze, co chciałem powiedzieć.